

Autor: Ireneusz Dąbrowski
REDAKCJA SPOŁ.-EKONOMICZNA

653

Dnia: 13 VIII 1969	
Godz. 12:45 - 12:55	
Zareg. na wysłanie	
Nr. 11-9	208.69
data	podpis

T A B U ?

A więc potwierdziła się informacja opublikowana na łamach straussowskiego "Bayern-Kurier" w maju br.: rząd NRF wyraził zgodę na gromadzenie materiałów dokumentacyjnych do rozdziału - cytuję - "Zbrodnie aliantów przeciwko Niemcom". Polska została przy tym szczególnie "uhonorowana". W szczególności bowiem materiały te obejmować mają zbrodnie popełnione rzekomo przez Polaków, głównie podczas akcji "wypędzania". Do gromadzenia odpowiednich "dowodów" upoważniono archiwum federalne w Koblencji.

Tak więc po latach mało na ogół skutecznej działalności centrali ścigania zbrodni hitlerowskich, powołano drugą: do badania zbrodni przeciwko... Niemcom! Jestem przeświadczony, iż braku aktywności nie będzie jej można zarzucić.

Nawiązuję do tej informacji nie dlatego, aby polemizować z absurdalnym, prowokacyjnym "zarzutem", zawartym w decyzji, której podjęcie potwierdził w lipcu rzecznik rządu bońskiego, pan Ahlers. Chodzi mi raczej o odpowiedź na pytanie: do jakich decyzja ta nawiązuje tradycji. I czy zaskakuje.

Zacznijmy od przypomnienia sprawy pozornie odległej.

Od stwierdzenia, że już po pierwszej wojnie światowej Republika Weimarska stanęła wobec problemu ustosunkowania się do winy Rzeszy wynikającej zarówno z rozpętania wydarzeń lat 1914 - 1918, jak też zbrodni dokonanych w tym czasokresie w jej imieniu. Czy problem ten został rozwiązany zgodnie z prawdą obiektywną? Nie! Zamiast wniknąć w przyczyny wojny - weimarskie koła nacjonalistyczne podjęły kampanię przeciwko "kłamliwemu twierdzeniu, jakoby Niemcy ponosiły winę" za jej wybuch; uznały za "dowiedzione", iż klasy panujące Rzeszy żadnej odpowiedzialności za to nie ponoszą, albowiem tylko "złość i zawiść" otaczającego ją świata ściągnęły nań ofiary i cierpienia będące naturalnym następstwem działań wojennych! Zamiast postawić sprawców wojny i zbrodniarzy wojennych przed trybunałem - II Rzesza przyjęła kurs na ich oszczędzanie. Usprawiedliwiając tym samym tych, po których Temida powinna wyciągnąć swą karzącą rękę, jak też wystawiając zarazem glejt dla przyszłych zbrodniarzy wojennych.

Po drugiej wojnie światowej nie było tak łatwo; trudno było nacjonalistycznym kołom Niemiec zachodnich podjąć takie same kroki natychmiast.

Stopniowo jednak odnalazły się dawne, wypróbowane chwytły propagandowe. Obok oficjalnie prowadzonej, identycznej w swej istocie kampanii przeciwko tzw. "Kriegsschuldluege", prawo obywatelstwa w NRF zyskały sobie również poczynania tych, którzy nie troszcząc się o dowody i dokumenty, podjęli frontalny atak na powszechnie znane fakty i zależności.

"Nie jesteśmy jedynymi winowajcami"! - głosiła np. "Nation Europa" w 1958 r., przystrajając przy tym tę "tezę" w szaty naukowości. Ba, okazało się nawet, iż nie sposób mówić o napaści na Polskę, albowiem jak wynika ze słów własnych "fuehrera", wypowiedzianych 1 września w Reichstagu, wojska III Rzeszy li tylko "odstrzeliwały się"! Zwróćmy przy tym uwagę, że podobną do tej tezę wypowiedziano nawet z trybuny Bundestagu, podkreślając, iż przed trzydziestu laty nastąpiło wyłącznie niemieckie "przeciwnatarcie". Jak z tego wynika - agresorem była... Polska!

Przy tej okazji znów odżyła stara, nacjonalistyczna śpiewka: "wola unicestwienia" Niemiec przez otaczający ją, zawistny świat; przez - jak ujmował to Backhaus - "mocarstwa okrażające" /Ein-kreisungsmaechte/! Stąd wniosek prosty: winowajcami są inni! Między innymi Polska, której "dyktat wersalski" przekazał rolę

639

Nadzorczy Rzeszy" /Aufpasserrolle/, a której "agresywność" - jak pisały w dwudziestą rocznicę września niektóre pisma bońskie - sprawdziła się w 1939 roku. Kiedy z właściwym sobie "zuchwalstwem" nie uznała Polska "za konieczne prowadzić rokowań" nad "uzasadnionymi" "sprawiedliwymi" i "umiarkowanymi" wnioskami Niemiec!

Jest rzeczą zrozumiałą, że w ślad za tego rodzaju "wywodami" poszły inne. Negujące z kolei odpowiedzialność za zbrodnie dokonane z ramienia i w imieniu Rzeszy podczas wojny, a z czasem - przypisujące je drugiej stronie!

Okazuje się przy tym, że "gdyby nie polowe mundury niemieckie" trudno było by odnieść wrażenie, iż jest się okupowanym "przez obcych"! Ba, jak pisała cytowana już dzisiaj "Nation Europa" - istniał nawet "milczący szacunek, polegający na wzajemności: ludność zachowywała swoją godność, zaś żołnierze ~~(Wehrmachtu)~~ pełnili swoje obowiązki poprawnie i uprzejmie"! Obozy koncentracyjne? Jeśli nawet były - więźniowie ich nie zasługiwali na lepszy los, albowiem uwięzienie ich było słuszne i uzasadnione! Przy okazji postawiono również tezę - np. Panzermeyer lat temu już trzynastcie - że "właściwymi zbrodniarzami wojennymi" byli... partyzanci; "bez ich podstępного działania" - cytuję dalej - "nie byłoby na okupowanych

obszarach żadnych powodów do procesów przestępców wojennych"! Przypomnijmy, iż "argumentem" tym posługiwano się nawet przed zachodnioniemieckimi trybunałami, że m.in. w czasie rozprawy sądowej kata Buchenwaldu, Sommera, jego adwokat - Greif wywodził, iż "byli ~~X tam~~ przecież partyzanci, Czesi i Polacy, którzy dopuścili się zbrodni jako czynni przeciwnicy niemieckiego Wehrmachtu" - a struktura całego tego procesu, "oczyszczającego" prawdziwych zbrodniarzy z winy oraz odrzucającego ich odpowiedzialność, zarysuje się jeszcze wyraziściej.

Przykładowo przedstawione fakty obejmują krąg "argumentacji" charakteryzującej przede wszystkim wystąpienia nacjonalistycznej prawicy bońskiej, której - jak wiadomo - nacisk przybiera w ostatnich latach znacznie na sile. Czy oznacza to jednak, iż klasyczne tezy Goebbelsa, te, do których nawiązał np. "Reichsruf", 10 lat temu opłakując na przykład - cytując - "ofiary krwawej niedzieli bydgoskiej"/!/, nie znajdowały odbicia w oficjalnych wystąpieniach rządowych? Czy prawdą jest - jak usiłował ostatnio sugerować organ prasowy pana Straussa, "Bayern-Kurier" - że gabinet boński podejmuje "kompleks... zagadnień, który do tej pory uważany był przez oficjalne koła /NRF/ za tabu?" Wypada temu zaprzeczyć.

603

No, bo przecież i leksykon "Niemcy dzisiaj", sugerujący milionowe "straty niemieckiej ludności cywilnej prowincji wschodnich Rzeszy" poniesione "skutkiem ~~X~~jej wypędzenia", ukazał się w sześciu językach nakładem Urzędu Prasy i Informacji NRF, z przedmową - przypomnijmy - kanclerza Adenauera. ~~I odpowiednio~~ ^{7 tego rodzaju} "dzieła" wychodziły już wielokrotnie pod patronatem bońskiego ministerstwa do spraw przesiedleńców... Ostatnia decyzja - ~~ta~~ w sprawie gromadzenia materiałów dokumentacyjnych do rozdziału "Zbrodnie aliantów przeciwko Niemcom", zlecająca zarazem archiwum federalnemu w Koblencji gromadzenie "dowodów polskich zbrodni" - nie stanowi zatem zaskakującego novum w praktyce gabinetu bońskiego. Do jakich ~~on~~ ^{by} przy tym nawiązuje tradycji, jakim siłom udzielił ~~o~~ w praktyce poparcia, sygnalizując ~~"zielonym światłem" jeden z kierunków ich dalszej aktywizacji,~~ wynika - jak sądzę - z faktów przykładowo dzisiaj przedstawionych. Niestety, można je mnożyć ~~e~~ mnożyć.